№ 158. Kraków 14 Lipca — Środa. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 456.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIORA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wrocław 10 lipca.

Chcąc pisać o rozrywkach, jakich Wrocław przejeżdżającemu w pierwszych dniach tego miesiąca dostarczał, rozpocznę od teatru, jakkolwiek teatr więcéj do zimowych, niżeli do letnich zabaw policzyć można. W lecie zwykle teatr widzimy zaniedbany, mniéj uczęszczany. Tutaj dyrekcya i publiczność, jak się zdaje, zgodziły się na to, aby tak nie było. I słusznie: upały są rzadkie, a na reprezentacyę *Proroka* trudno dostać było krzesła. Widziałem Proroka w Paryżu, słyszałem w nim panią Viardot, miałem więc niejako prawo być wymagającym. Wyznać muszę, że opera ta daną była wcale nie źle, a dekoracye Gropiusa bardzo piękne. Jednakowoż, ilekroć razy jestem w teatrze wrocławskim, zawsze staje mi na myśli biedny nasz teatr krakowski. Nic słuszniejszego jak usiłowania wasze, aby go podnieść, ale oraz nic prawdziwszego jak rozumowania, które w tylu pełnych talentu i znajomości rzeczy artykułach przeprowadzone czytałem. Teatr krakowski taki jaki jest, w porównaniu z wrocławskim odpowiada zupełnie zdaniem mojem różnicy, jaka między zamożnością, wielkością i ludnością obu miast istnieje. Jeżeli Wrocław lepszego teatru utrzymać nie potrafi, to Kraków tylko za pomocą ofiar może się spodziewać dojść do podniesienia sceny narodowéj. Poświęcenia więc koniecznie potrzeba; że takowe się u was znajdzie nie wątpię.

Niebezpiecznym teatru wrocławskiego współzawodnikiem jest niedawno zbudowany teatr letni. Znacie ogród *Wintergarten* i obszerną w tym ogrodzie salę. W niéj na prędce wystawiono teatr. Mówię na prędce, świadczą o tem dekoracye, a zwłaszcza ta okoliczność, że nie ma wcale na scenie drzwi bocznych, tak zwanych *portes latérales*. Aktorowie, jeżeli nie wychodzą przez drzwi główne *portes du fond*, wchodzą po prostu — w mur. Nie są to wszakże tak twarde głowy, aby wnosić się dało, że przysłowie: „muru głową nie przebije“ nie jest dla nich prawdziwem; ale znów nie podobni są wcale do duchów, nawet kobiety pretensyi téj rościć sobie nie mogą, aby znikanie, nieusprawiedliwione drzwiami, to w prawo, to w lewo, stosownie jak tego sztuka wymaga, lekkością i ulotnością wytłómaczyć się dało. Pomimo jednak tego braku illuzyi w wejściach i wyjściach, teatr ten ma przyszłość. Sztuki są krotochwile, possy, odgrywane w dzień, bo kurtyna podnosi się o godzinie 5téj — artyści mierni — wszystko to nie bardzo świetne, ale drzwi od ogrodu otwarte, wolność palenia cygar, pożywania chłodników, picia kawy lub piwa podczas reprezentacyi, ma pewien pociąg, który w krótkim czasie może teatrowi temu dość liczną przyswoić publiczność. Będzie to niezawodnie ze szkodą dobrego smaku, i kasy teatru głównego, ale darmo. Dobry smak walczyć z piwem i cygarami w Wrocławiu nie może. *Consuetudo est altera natura.*

Mniéj niebezpiecznym współzawodnikiem sceny wrocławskiéj aniżeli teatr letni, śmiało powiedzieć można, będzie pan Keller, który przybył z Petersburga i na dniu jeżeli się nie mylę, 1 t. m. dał pierwszą swą wystawę żywych obrazów. Tyle o żywych obrazach pana Kellera, o doborze wystawionych przedmiotów, o zachowanych przez niego prawidłach estetycznéj plastyki, wreszcie o piękności kobiet należących do jego trupy słyszałem, iż wyznaję, że z niemałą ciekawością udałem się na ogłoszone, a nie znane mi dotąd widowisko. Pomimo ciekawości i wystarania się o jak najlepsze miejsce, wielkiego doznałem zawodu. Oświadczyć winienem z góry, że dwie kobiety które jak słyszałem, przywiózł z sobą pan Keller, są nadzwyczajnéj piękności i należą bezsprzecznie do najpiękniejszych jakie widziałem, ale oraz dodać muszę, iż piękność ich mało bardzo zyskiwała na scenie, i co do mnie, uderzyła mnie ona daleko więcéj, gdy je przechadzające się parą dniami wprzódy w *foyer* teatru spostrzegłem. Myli się bardzo pan Keller jeżeli sądzi, że grupy jego dosięgają pięknością plastyczną grup marmurowych, w większym jeszcze jest błędzie, jeżeli sądzi, że wrażenia odebrane z przedstawionych za pomocą żywych osób obrazów, mogą iść w parze z uczuciem estetycznem, jakie wznieca widok płótna, które Rubens geniuszem swym nacechował. Jedno z dwojga: albo skromność człowiekowi wrodzona przytłumia zawsze ducha czysto estetycznego i na widok statui ułożonéj z żyjącéj istoty zwycięztwo odniesie, i osłabi wrażenie uczuciem pewnego, opisać się nie dającego, wstrętu; albo uczucie estetyczne tak silnie naturę ludzką owładnie, że jéj każe zapomnieć na chwilę o zmysłowości. W pierwszym razie, a tego jesteśmy zdania, statui takowych przedstawiać nie trzeba. W drugim przypuszczeniu, trzeba koniecznie, aby statua była nią istotnie. Środka zdaniem mojem nie masz, a walka wstydu z estetyką wypada na szkodę obydwóch. Pan Keller nie jest tego zdania. Jego Wenus, Galatea, Amazonka nie są statuami, są to kobiety, które się proszą, aby im darowano co czynią: a widzowie darować nie mogą, bo właśnie zasłony przez nich użyte, świadczą aż nadto, że wiedzą bardzo dobrze co czynią. Nie przeczymy, że statua różowa czyli cielistéj barwy może być tak piękną, a może i piękniejszą od białéj, ale powtarzamy trzeba wtedy, aby złudzenie było zupełne, nie przerwane, powiem starożytne, bo przy każdéj przerwie, znika duch, z nim złudzenie — pozostaje zmysłowość. Niech nam wybaczy pan Keller, ale wspomnienie na ubiór w kąpielach rzecznych używany, które statuy jego ciągle przed oczami stawiają, nie dozwala ani chwili przystępu temu uczuciu, na które widocznie rachuje, to jest estetyki. Nie będę się dłużéj nad plastyką rozwodził, pomijam utwór czyli kompozycyą, która także nie jest wolną od zarzutów: przechodzę do obrazów. Wielka tutaj, o ile sądzić mogłem przykra, czekała zgromadzoną publiczność niespodzianka. Pod tytułem: *Der letzte Augenblick*, Pan Keller wystawił znany obraz Rubensa Chrystus na krzyżu, i drugi tegoż malarza *zdięcie z krzyża* znajdujący się w Antwerpii. Znamy oryginały i zapewnić możem, że kopie z żyjących osób trupy pana Kellera nic nie warte. W przedmiotach takowych artysta na religijną wyobraźnią rachował i słusznie. Wielkość tych utworów na nich najwięcéj spoczywa. Umateryalizowanie przez ciało wiary, myśli i uczucia, nie podnosi wcale estetycznéj strony obrazu. Ale mniejsza tu o estetykę — wystawa takich

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZECZUCIE.

Opowiadanie szambelana króla Stanisława Augusta.

Obacz Nra 148, 149, 151 i 157.

(Ciąg dalszy.)

— Niespodziane spotkanie! zawołał kasztelanic do pana Zadory. — Zapewne WPan Dobrodziéj odkryłeś jaką roślinę osobliwą, kiedy z takiém zajęciem przypatrywałeś się jéj, że o małom go nierozjechał?

— Zgadłeś WPan Dobrodziéj — odparł Zadora, pokazując mu biały kwiateczek — w rzeczy saméj korzeń téj rośliny ma cudowne własności, o jakich się ani śniło naszym naturalistom; nic też dziwnego, że zachwycony mojém odkryciem, niebyłbym nawet uważał choćby dziesięć razy kto koło mnie przejechał.

— Kiedy tak, proszę mi wybaczyć uchybienie moje.

— Uchybienie tego rodzaju da się łatwo naprawić.

— Przyznam się — mówił kasztelanic, cokolwiek dotknięty zimném przyjęciem pana Zadory — że gdyby mi kto dał zgadywać humor WPana Dobrodzieja z krótkiego z nim spotkania w ogrodzie, byłbym zupełnie minął się z prawdą, bo o ile wczoraj okazałeś się przystępnym, i udzielającym się choć bez tytułu znajomości, o tyle dzisiaj odrzucasz moję szczerą chęć zawiązania z nim bliższego stosunku. Być może, że chwilę obrałem niewczesną — jednakże chciéj mi otwarcie powiedzieć czy odrzuciłbyś WPan Dobrodziéj pierwszy krok z mojéj strony do ściślejszego poznania się!...

— Niemam zwyczaju odpychać ręki, kiedy mi ją kto podaje — rzekł obojętnie Zadora, wszakże pozwól, że cię zapytam kasztelanicu, czy wierzysz we wpływ konstelacyj niebieskich na losy człowieka?

— Dalipan niewiem — odparł kasztelanic zmięszany tém niespodziewaném zapytaniem.

— Niewiesz? — A ja ci powiadam, że wierzysz.

— Widać, że Wpan Dobr. więcéj wiesz o mnie niż ja sam mógłbym wiedzieć?

— Być może; z tém wszystkiém wierzysz w świat duchów i wpływy gwiazd, bo masz silne uczucie, bo duch twój lubi bujać nad sferę codziennych potrzeb życia — boś entuzyasta. Gdybyśmy oba spytali jakiéj wróżki, czytającéj przeznaczenie człowieka w liniach krzyżujących się na dłoni, albo jakiego astrologa znającego się na aspektach niebieskich, dowiedzielibyśmy się niechybnie, że w chwili kiedy twoja gwiazda wschodziła na firmamencie, moja konstelacya rzuciła na nią cień złowrogi.

— Słyszałem żeś WPan Dobrodziéj biegły naturalista, nawet iluminat, ale o tém żeś astrolog niewiedziałem. Ale bądź sobie astrologiem, czarnoksiężnikiem nawet, czyż to znajomości naszéj przeszkadza? Całe życie niczego się niebałem, tém bardziéj osoby posiadającéj tyle głębokiéj mądrości.

— Masz słuszność — bojaźń niezmienia przeznaczenia.

— Więc odrzucasz przyjaźń ofiarowaną ci całkiem nieinteresownie?

— Nieodrzucam, ale też i niepragnę; i ty sam Mości kasztelanicu mało do niéj przywięzujesz ceny, kiedy ją ofiarujesz przy pierwszém spotkaniu. Nieznając mię, czy możesz ufać?

— Rozmowa pańska wczoraj w ogrodzie żywo mię obeszła.

— Powiedz raczéj, zaintrygowała.

Kasztelanic tknięty cokolwiek tokiem téj rozmowy spiął konia ostrogą a ściągnął cuglą. Koń zażyty tak niewłaściwie stanął dęba.

— Dla czegóż zrywać konia, kiedy mu dajesz ostrogę — rzekł Zadora z uśmiechem; — gdyby umiał tak gadać jak oślica Balaama, niezawodnie użaliłby się na to postępowanie.

— I miałby słuszność — odparł kasztelanic — a tymczasem wybacz natręctwu i żegnaj mi panie Zadoro!

Poczém spiął konia i poczwałował gościńcem.

Trupa śpiewaków włoskich sprowadzona w tenczas do Warszawy, dawała parę razy w tydzień przedstawienia swoje, na które garnęła się liczna publiczność nietyle z miłości i znajomości muzyki, ile zwabiona nowością, a mianowicie wdziękami Prima Donny Signory Bonafini, która, ile przypominam sobie, miała głosik wprawdzie niewielki, ale nadzwyczaj harmonijny i wdzięczny. Jakoś niedługo po tém spotkaniu się kasztelanica z Zadorą, przypadła reprezentacya opery pod tytułem: *Dido*, na którą gotowano się oddawna i sadzono niezmiernie. — Tego właśnie wieczora byłem zaproszony do loży kuzynki méj starościny korsuńskiéj, więc niemógłem, jak zwykle trzymać się kasztelanica, i towarzyszyć mu za kulisy. Donna Marietta występowała w roli Didony. Aktorka ta, mająca zalewo lat ośmnaście, zrobiła ogromne wrażenie na całéj publiczności. Z wszystkich lóż i krzeseł jeden tylko brzmiał dla niéj głos pochwalny, a sam nawet król jegomość, wielki miłośnik muzyki i niepośledni znawca, po kilkakroć dał brawo, które do większego jeszcze ośmieliło entuzyazmu. Uważałem, że kasztelanic zaraz w połowie pierwszego aktu dał nurka za kulisy, ażeby bliżéj mógł podziwiać przedmiot swego ubóstwienia.

Jak to wiem z różnych opowiadań, stał on sobie wciśniony w kąt i prawie skamieniały z podziwu nad wdziękami i głosem Marietty, rojąc zapewne o najwyższém szczęściu posiadania tak czarującéj istoty, gdy w tém ręka czyjaś trąciła go po ramieniu. Jakby z letargu ocucon, obrócił się i z niemałém zdumieniem poznał pana Zadorę, który rzekł doń po cichu: Wychodząc z teatru staraj się mieć kogo ze sobą, i to nie z gołemi rękoma.

— Co pan chcesz przez to rozumieć? czy mię wyzywasz, że każesz mi brać sekundantów?

— Niemam żadnéj przyczyny napastować cię mój kasztelanicu; ostrzegam tylko, że widziałem w pobliskości teatru czających się ludzi zbrojnych, którym bardzo źle patrzy z oczu. Że czatują na ciebie, o tém niemam wątpliwości; z resztą muszą być uwiadomieni, że zwykłeś wracać do siebie pieszo, zostawując karetę swą na usługi Donny Marietty Bonafini.

— To prawda — powóz mój zawsze ją odwozi; ale nierozumiem...

Kasztelanic chciał daléj tłumaczyć swą myśl, lecz Zadory niebyło; wszakże niebawem ujrzał tę tajemniczą figurę, w loży dworu królewskiego, prowadzącą najspokojniéj rozmowę z marszałkiem nadwornym.

Po skończonym pierwszym akcie, Marietta wbiegła za kulisy i spotkała się z kasztelanicem, który pełen uniesienia zaczął prawie ze łzami w oczach mówić o jéj tryumfie; lecz tego wieczora była jakoś tak roztargniona, że jego komplementa i pochwały przelatywały mimo jéj uszu, nierobiąc najmniejszego wrażenia, niezyskując nawet uśmiechu podzięki. Oczy jéj czarne i duże, ocienione

przedmiotów oprócz tego, że jest zdaniem mojem odrażająca, jest całkiem nie przyzwoitą, że innego nie użyję wyrazu. Nikt mnie nie posądzi, abym sobie życzył wdawania się rządu w dziedzinę sztuk pięknych. Ale powiem, że tutaj obrażone jest uczucie chrześcianina, a przed obrazą takową rząd słusznie mógłby zasłaniać publiczność. Powie kto, że w średniowiecznych czasach grano podobne przedmioty na scenie, że się dotąd nawet, jeżeli mnie pamięć nie zwodzi, gdzieś tam w Tyrolu przedstawiają. Odpowiedź łatwa: średniowieczne czasy były to inne czasy, a ludzie wówczas żyjący innemi ludźmi. Budowali się temi widokami, a nam bawić się niemi każą. Wielka zapewne prostota jest ludu w téj okolicy Tyrolu, gdzie zwyczaj ten istnieje. Lecz na cóż rozumowania: uczucie religijne najwyższym tu jest sędzią. Publiczność zupełnem milczeniem przyjęła obrazy Rubensa wystawione przez pana Kellera. Opinia przemówiła głośno: *nie godzi się!*

Cóż powiem o scenie mimiczno-plastycznéj, gdzie głód zmusza do zabójstwa biednego starca, aby mu odjąć ostatni kawał chleba, który zaraz zabójca ustępuje żonie na nakarmienie umierającego dziecka — i sam umiera! Kompozycya nienaturalna, a przykre wrażenie. Zgoła powtarzam, zupełnéj doznałem decepcyi, który dokończyła obrana całkiem ze smaku grupa, herb miasta Wrocławia przedstawiająca. Sądzę, że nagłość jaka podobno téj reprezentacyi towarzyszyła, tłómaczy w części niezadowolnienie powszechne wywołane w Wrocławiu z tak słynnych widowisk w innych europejskich miastach, pomimo tego jednak, zdaje mi się, że jakakolwiek doskonałość w egzekucyi i dobór przedmiotów, niepotrafiłyby zatrzeć przykrych wrażeń jakich doznałem.

Cyrk p. Rentza licznie bywa zwiedzany. Odznacza on się tem, czém widowiska podobne odznaczać się powinny. Ludzie małą tu grają rolę: konie główną. Konie p. Rentza są piękne i tak wyjeżdżone, że u Frankoniego w Paryżu pokazywaćby się mogły. Klacz Arabeska i ogier Macdonald, tańcują polkę z taką gracyą, z jaką niejeden tancerz lub tancerka poszczycić się nie są w stanie. Personale jest dosyć słabe, lubo *steeple chase* przez pannę Adelinę na ogierze Mirza zwanym odbyty, i zwycięzone w tém ćwiczeniu z nadzwyczajną śmiałością Amazonki przeszkody, sprawiają emocyą, któréj jak widać z zajętych miejsc, chciwie szuka Wrocławska publiczność.

Do wystawy i wyżéj wspomnionych zabaw i rozrywek, dodajcie piękne spacery, których tyle w Wrocławiu i wszędzie grające muzyki, a łatwo zrozumiecie ów ruch, o którym w pierwszym moim wspomniałem liście.

Berlin 11 lipca.

† W sprawie handlowo-celnéj wiatr znów z innéj wieje strony, zapewne tylko w dziennikach, bo odjazd pana Bismarka, nie do Wiednia, lecz do Frankfurtu, dowodzi, że układy pomiędzy dwoma gabinetami albo się zerwały, albo *in statu quo* na pewien czas odroczonemi zostały. Pan Arnim, poseł pruski w Wiedniu, wraca bowiem na miejsce swe dopiéro za parę tygodni. W przeciągu tego czasu sprawa handlowo-celna zapewne więc na inném miejscu toczyć się będzie, w gabinetach państw koalicyi, które dotąd niemogą się zgodzić na odpowiedź na deklaracyą pruską, i potwierdzają przez to wahanie się, dawniejszą wiadomość, że warunki umowy darmstadtskiéj, pośredniczące pomiędzy programem austryjackim a pruskim, nie były właśnie i nie są niczém więcéj, jak chwilowym manewrem do pomieszania szyków gabinetu pruskiego. Manewr się nie udał. Okazuje się bowiem, że Prusy stanowiska swego opuścić bynajmniéj niemają zamiaru, wiadomość o zrobionych Austryi koncesyach nie potwierdza się także, że Austrya gwarantowała koalicyi dochody pobierane z Związku celnego; opinia w państwach skoalizowanych, mianowicie w Baden, w Wirtembergu, w Hessen-Darmstadt i w Saksonii, oświadcza się głośno za utrzymaniem Związku celnego. Mówiłem dawniéj, że nie Austrya ani Prusy, lecz państwa koalicyi znajdują się w ambarasie. Ambaras ten staje się coraz widoczniejszym, i w chwili, kiedy trzeba dać stanowczą odpowiedź, od któréj zależy utrzymanie albo rozbicie Związku celnego, państwa południowe nie mogą się zgodzić na zrobienie wspólnego kroku, jedne na Prusy, drugie na Austryą, wszystkie na skutki kroku, który chcą zrobić, oglądając się. Oto przyczyna w przewłoce dalszych pomiędzy Wiedniem a Berlinem układów. Oba gabinety konferują na nowo z państwami koalicyi, a do tego Frankfurt i inne miejsca dyplomatycznych zjazdów stósowniejsze niż Wiedeń albo Berlin. Taki zjazd był już w Kissingen, przy którym i hr. Nesselrode był obecnym. Pan Rochow, poseł pruski przy dworze petersburskim, był w Stuttgardzie, aby pojednanie z Prusami przywieść do skutku. Teraz zapowiedzianym jest przyjazd W. Księcia badeńskiego do Berlina. Spodziewają się, że przy téj okoliczności załatwią się nieporozumienia pomiędzy Prusami a Badenem w kwestyi handlowo-celnéj. Wiadomo, że Baden na ostatku do koalicyi darmstadtskiéj przystąpił, i że winien jest pewną wdzięczność Prusom za kampanią 1849 r. Wreszcie pobyt Cesarza rossyjskiego i kanclerza hr. Nesselrode w Niemczech niemiałyżby przyczynić się do tego, aby spór rozdzierający Niemcy raz przecie w sposób wszystkim dogodny załatwionym został? Nadzieja pomyślnego dla Prus ukończenia sporu znów się więc powiększyła. Prusy także tymczasowo na nowo się upewniły, że traktat wrześniowy na każdy przypadek będzie utrzymany.—Cesarz wczoraj w południe tu przyjechał, i udał się zaraz w towarzystwie króla i książąt krwi do Potsdamu. Zdrowie Cesarzowéj tak się polepszyło, że do Petersburga powróci drogą morską. Jenerał Wrangel i wielu wyższych oficerów towarzyszyć będą Cesarzowi, aby późniéj być obecnymi przy wielkich manewrach konnicy w południowéj Rossyi. Posłem duńskim przy tutejszym dworze jest teraz p. Bielke, szambelan dworu. Jenerał Changarnier wyjechał do Drezna. Berlin zapełniony podróżnymi, najwięcéj Rossyan, Polaków tego roku mało przejeżdża, zapewne większa część jedzie przez Wrocław, a powracać będzie przez Berlin, gdzie w miesiącu wrześniu otwartą będzie wielka co dwu-letnia wystawa obrazów. Upał niezmierny.

Przegląd Polityczny.

Monitor francuski ogłasza dzisiaj artykuł, który każe się domyślać konfliktu a przynajmniéj nieporozumienia między Senatem a rządem. Raporta kilku komissyj senackich niezostały w urzędowym dzienniku ogłoszone. *Monitor* przypomina, że co do praw uchwalonych przez Ciało prawodawcze i odesłanych do senatu, ten ostatni winien wchodzić jedynie w kwestyą konstytucyonalności, przekracza zaś swoje atrybucye, jeżli wchodzi w rozbiór treści prawa, który należy do Rady Stanu. Otóż zapomnieli o tem niektórzy sprawozdawcy i raporta ich niezostały w *Monitorze* ogłoszone.

— Znane dotychczas wybory w Anglii są zupełnie nieprzyjazne gabinetowi. Sprawozdania *Timesa* i *Morning-Heralda*, chociaż niezupełnie ze sobą zgodne, żadnéj wszakże pod tym względem niezostawiają wątpliwości.

Dziennik ministeryalny podaje rezultata 230 wyborów z których 83 mieni być ministeryalnych a 147 opozycyjnych; *Times* na 220 wyborów, 53 tylko przyznaje ministeryum, 167 opozycyi. Nieznaczna ta różnica ztąd pochodzi, że *Morning-Herald* wszystkich liberalno-konserwatywnych kandydatów liczy do ministeryalnych.

— Izba deputowanych w Turynie przyjęła wszystkie artykuły prawa o małżeństwie; ostatni orzekający, iż prawo to od 1go stycznia 1853 r. ma obowiązywać, przyjęty został 100 głosami przeciw 29. Całkowite prawo przyjęło 94 głosami przeciw 35.

Bianchi Giovini redaktor *Opinione* skazany został za artykuł przeciw religii na 20 dni więzienia i 500 lirów kary, żerant zaś tego dziennika na 10 dni i 250 lirów.

Izba deputowanych przyjąwszy niektóre wnioski tyczące się kolei, telegrafów i napraw gmachów stolicy ostatnią eksplozyą zniszczonych, odroczyła się do października.

Wiedeń 12 lipca. O wczorajszéj uroczystości w Budzie donoszą: Po godzinie 6éj rano wojska stojące załogą w Peszcie udały się mostem łańcuchowym przybranym w austryackie i węgierskie barwy na drugą stronę Dunaju, i rozciągnęły się w twierdzy po ulicach i na placu ś. Jerzego. Na wschodniéj jego części pod pałacem hr. Sandora, gdzie mieszka arcyksiąże Albrecht, wystawiony był ołtarz około którego zgromadzone stało duchowieństwo. Na balkonie ponad ołtarzem stała obok arcyksiężnéj Hildegardy żony arcyksięcia-gubernatora, wdowa po jen. Hentzi w żałobnym ubiorze. Po drugiéj stronie placu wystawione były trybuny, gdzie wpuszczano za bi-

---

długą rzęsą, umiejące rzucać tak przenikliwe spojrzenia, że się wdzierały w najniedostępniejsze serca, tego wieczora latały niespokojne, niezatrzymując się na żadnym przedmiocie, nawet na twarzy zrozpaczonego kochanka, który pomiarkowawszy, że jego zbliżenie się i rozmowa, nie są najlepiéj przyjmowane, przestał być natrętnym; a Marietta tym czasem zawoławszy starą Rozalię, swoją służącę czy powiernicę, pociągnęła ją ku kurtynie i rzekła:

— Widzisz go Rozalio — tam, w téj loży obok króla, na prawo.

— Kogo? rzekła staruszka.

— Tego mężczyznę, o którym ci tyle razy mówiłam, który zawsze i wszędzie ściga mię swoim wzrokiem, i dumnym a szyderczym uśmiechem przyprowadza do rozpaczy. Czyś uważała — kiedy cały teatr grzmi oklaskami, on siedzi zimny, jak posąg; kiedy wszyscy słuchają mię z natężeniem, on głośno zaczyna rozmawiać, lub kaszle. Niewiem czemu, ale najwięcéj dbałabym o jego pochwałę i oklask, a tu jak na złość ani pochwały ani oklasku! och, serce mi pęka z żalu, i na łzy się zbiera..

— Widać moje dziecię, moja pani, odrzekła reflektując staruszka, że ten jegomość musi być głuchy albo ślepy, kiedy ani go wdzięk twéj osoby, ani urok śpiewu poruszyć nie może. Najlepiéj niemyśl o nim, bo niewart tego.

— Niemyśleć! czy podobna niemyśleć! Spojrzyj tylko przez dziurkę, na lewo, tam, obok królewskiéj loży, ten mężczyzna słuszny, blady, brunet, w czarnéj sukni rozmawiający z tym orderowym panem.

— Jezus Marya Józef! krzyknęła Rozalia składając ręce. To on...! (D. n.)

TAJEMNICE SPÓŁECZEŃSTWA
wykryte
w sprawach kryminalnych krajowych
wydał *S. T. Tripplin*. Wrocław 3 T.

O dziele tém, które jeszcze do nas niedoszło, a którego autorem jest brat znanego w literaturze pisarza podróży Dra Tripplina, takie podaje szczegóły *Dz. literacki*: Treść tego dzieła wcale zgodna z tytułem, przedstawia nam wiele ciekawych wiadomości do dziejów prawoznawstwa, oświaty i obyczajowości polskiéj, jako i liczne a ważne postrzeżenia i zastanowienia godne szczegóły, uwagę badaczy duszy ludzkiéj mocno zająć mogące; nawet powieściarzom narodowym nie mało się tam wątku nadarzy do skreślenia zarysów obyczajowych. Rozbierzmy pojedyncze sprawy zawarte w tych trzech tomach. Tom pierwszy obejmuje: 1) *Sprawa* (1—42 *przeciw Kaźmierzowi Łyszczyńskiemu*, byłemu członkowi zakonu jezuickiego, przez dłużnika swego, J. K. Brzoskę, stolnika brac. (którego brat Gedeon był Jezuitą) oskarżonemu o atheuszostwo, a wyrokiem sejmu i króla Jana III. skazanemu, aby na gorącym stosie żywcem spalony był i w proch obrócony. Manifest zaniesiony przez Brzoskę przeciw Łyszczyńskiemu (str. 3—17) „*dowód skażenia serca, rozumu i języka*,“ w którym „*obok celu okrutnego, obok ciemnoty, która kometę nawet do téj sprawy wmięszała, uderzają boleśnie płaskie koncepta, jezuickie kalambury w lichéj łacinie*,“ piorunująca, okropnym fanatyzmem buchająca mowa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego natenczas biskupa kijowskiego, „*która fatalnie wpłynęła na okrutne potępienie nieszczęśliwego*“ są odblaskiem ówczesnéj zdziczałości umysłowéj, a srogi wyrok, który, wprawdzie nieco złagodzony (bo po wyrwaniu języka i ucięciu prawéj ręki, Łyszczyńskiemu głowę ucięto a *trupa* spalono), wykonanym został w Warszawie 30 marca r. 1689, wieczną hańbę rzuca na króla Jana III. i sejm ówczesny, a przedewszystkiem na trzech duchownych członków senatu. Bo słusznie mówi autor na str. 41: „*Najhaniebniejszą rolę w całéj téj sprawie odegrali prymas Michał Radziejowski, biskupi: Andrzéj Chryzostom Załuski kijowski i Stanisław Witwicki poznański, któremu to ostatniemu zarzucają, iż nastawał na spalenie niewinnego człowieka, żeby tym sposobem zasłużyć na kapelusz kardynalski.*“ Na końcu téj sprawy str. 43, czytamy omyłkę, zresztą wielce rozpowszechnioną, dotyczącą Kalwina, jakoby z jego rozkazu, Michał Servet, Hiszpan, żywcem został spalony w Genewie. Tak się zaś nie stało. Michał Servedo, w mieście francuzkiem Vienne r. 1553 wydawszy dzieło p. t. *Christianismi restitutio*, na wniosek inkwizytora został aresztowany. Uciekł z więzienia. Sąd świecki wydał wyrok opiewający: aby jako kacerz *powolnym* ogniem był spalony i w proch obrócony. Dnia 17 czerwca r. 1553 obraz Serveta i kilka pak wspomnionego dzieła jego spalono w Vienne. Do Genewy udał się Servet. Podobno na wniosek Kalwina magistrat genewski uwięził go. Wytoczono mu proces jako bluźniercy podkopującemu kościół chrześciański. Daremnie starano się, aby go przekonać o błędach jego i do odwołania ich nakłonić. 31go sierpnia dozorca więzienia z miasta Vienne przybył do Genewy, żądając wydania Serveta, aby wyrok śmierci na osobie kacerza w Vienne wykonano; lecz magistrat genewski nie wydał go. Nareszcie wyrokiem sądu świeckiego genewskiego, wedle praw *cesarskich* przeciw heretykom wydanych a wtenczas jeszcze także w Genewie obowiązujących, Servet skazany został na stos, chociaż Kalwin i pastorowie obstawali za złagodzeniem okropnéj kary, chcąc aby go ścięto. Lecz Servet 27 paźd. 1553 żywcem został spalony*). 2) *Sprawa między księciem Adamem Czartoryskim, jenerałem ziem Podol. oskarżającym, a Janem Komarzewskim jenerał-majorem przy boku króla Stanisława Augusta i Franciszkiem Ryxem star. piasecz. kamerdynerem król. oskarżonymi o zamysł struciu tego księcia* (str. 43—165). Sprawa ta zdatnemu pióru romansopisarskiemu posłużyć może jako wątek do zajmującego romansu obyczajowego. Główną osobą, koło któréj cała ta sprawa się toczy, jest jakaś cudzoziemka, Francuzka lub Hollenderka, rodem de Neri, pierwszego ślubu *Le Clerque*, która potem poszła za majora Dogrumowa. „Od lat ośmastu w Warszawie żyjąc, powszechnie znaną była z niemoralnego prowadzenia się. Znano ją i za granicą, gdzie dla zysków z nierządnego życia i oszukiwania ludzi, przybierając najznakomitszych rodzin nazwiska, podróże odbywała, aby pod temi pozorami do litości nad sobą, jako uciśniona przypadkami, a ozdobioną wielkiego rodu zawiścią, obłąkane serca pobudzała. Lecz z wiekiem będąc pozbawioną powoli urody i sposobu łatwéj korzyści, co jednak nie przytłumiało w niéj żądzy, i na złe bystrego dowcipu, a ślepéj o wszystko odwagi, chwyciła się potwarzy... w nadziei, że jéj intrygi sowicie zostaną od dworu zapłacone, zaczęła roznosić wieść o ułożonym spisku na życie królewskie“ (str. 47). Gdy zaś intryga ta, przyniósłszy jéj złota trochę, nareszcie spełzła na niczém, ułożyła, chcąc więcéj zarobić, nową intrygę, jakoby Komarzewski i Ryx chcieli trucizną sprzątnąć księcia Czartoryskiego. (D. c. n.)

*) Nie ze wszystkiém zgadzamy się na tę obronę — Kalwin zbyt był fanatykiem i sekciarzem, aby mógł być tolerantem. P. R.

letami. Na środku placu wznosił się pomnik odziany białą opończą i wieńcami przystrojony; wniejakiém od niego oddaleniu ku zamkowi stał namiot rozbity dla Cesarza. O godz. 7$^1/_2$ wojsko już było uszykowane, a trybuny zapełnione widzami, na placu znajdowali się ban Jellaczycz, hr. Thurn, hr. Schlik i mnóstwo innych jenerałów, najwięcéj w węgierskich mundurach. O 8éj przybył cesarz Jmć pieszo, obejrzał wojsko i wszedł do namiotu. Książe prymas odprawił potem w asystencyi wielu biskupów mszę ś. i pokropił pomnik a po tym akcie spadła opończa, piechota dała trzy razy ognia, na które odpowiedziały działa w wałów twierdzy. Na północnéj stronie pomnika stoi napis: „Jenerał Hentzi wraz z pułkownikiem Allnoch i 418 walecznymi padli tu ofiarą śmierci za Cesarza i ojczyznę 1849 r.“ Po drugiéj stronie wyryte są imiona 418 poległych. Pomnik ma około 60 stóp wysokości. NPan udał się potem w towarzystwie arcyksiążąt i jenerałów ku pomnikowi i odbyć kazał defiladę wojska. Rozrzucano następnie medale z przedstawieniem pomnika. O 10éj Cesarz powrócił do zamku; w południe dano wielki obiad na kilkaset osób w sali redutowéj, na który zaproszeni byli wszyscy obecni tu wojskowi mający udział w obronie Budy. Wieczorem pomnik był oświetlony.

Oprócz powyższego pomnika staną niezadługo dwa pomniejsze odnoszące się do ostatniéj wojny węgierskiéj. 12ty korpus armii postanowił postawić pomnik pułkownikowi Losenau poległemu pod Piskami i jenerałowi rosyjskiemu Skarjatynowi, który zginął pod Schässburg. NPan położy kamień węgielny pod oba te pomniki, pod pierwszy 23 b. m. w Karlsburgu, pod drugi 29 b. m. w Schässburgu.

— Wkróce mają wyjść nowe księgi prawa cywilnego i prawa karnego wojskowego.

— W ciągu tegorocznych wakacyj, odbędą się w Wiedniu narady nauczycieli gimnazyalnych z wielu krajów koronnych.

— Narady nad nowem prawem policyi polowéj oparte na opiniach właściwych władz, ukończyły się już podobno i oczekiwać wkrótce należy ogłoszenia stosownego prawa.

— Odkąd dowiedziano się na pograniczu wojskowem o przybyciu NPana 15 b. m. liczba przybywających z Bośnii chrześcijan niezmiernie się wzmaga; wszyscy przechodzą granicę aby widzieć cesarza i żądać opieki jego przeciw prześladowaniom tureckim. Władze nie wiedzą co robić z wychodźcami i jak ich utrzymać, składki bowiem ani w części nie pokryją potrzeb tylu ludzi.

— Wciągu b. m. powołani zostaną do Wiednia przez ministeryum spraw wewn. wszyscy prezydenci komisyj krajowych uwolnienia gruntowego dla wzięcia udziału w obradach nad prawem o zniesieniu służebności.

— Ministeryum odrzuciło podania niektórych gmin proszących o przedłużenie uwolnień od podatków od domów nowo stawianych.

— *Gazeta Augsburgska* pisze z nad Padu pierwszego lipca: W ostatnich dniach zaszły w najznakomitszych miastach królestwa lombardzko-weneckiego liczne aresztowania powiększéj części osób zamożnych, oskarżonych o udział w sprzysiężeniu, którego przywódzcy przebywają w Mantui i głównie do stanu duchownego należeć mają. Do porozumienia się z Londynem używali oni jak mówią szczególnego środka. Z Londynu nadsyłano bowiem różnobarwne chustki farbowane, które po wypłukaniu ich w wodzie, traciły powierzchowną barwę i przedstawiały listy drukowane. Imiona skompromitowanych są już wiadome i w niedalekim czasie przyjdzie zapewne do innych jeszcze aresztowań. Jakkolwiek nie podobna nie litować się ze względu na nieszczęśliwe następstwa które na tyle rodzin ściągną owe nierozsądne i karygodne przedsięwzięcia; wszakże przy pierwszej sposobności nastręcza się to przekonanie, że zarodu złego głównie szukać trzeba w próżniactwie, któremu się oddaje młodzież zamożniejszych i przedniejszych klas we Włoszech. Bez istotnego zatrudnienia praktycznego zdaje się jéj, że życie przepędzane najwięcéj po kawiarniach przez konspiracye nabiera dopiero znaczenia.“

Królestwo Polskie.

Warszawa 11 lipca. Rozkazem Cesarskim, Marszałek szlachty gubernii Radomskiéj, Edward Niemojewski, koniuszy dworu JCKMości, za odznaczenie się w służbie, mianowany został Rzeczywistym Radcą stanu.

— Rada administracyjna królestwa, postanowiła: miasteczko Puńsk w powiecie Sejneńskim, podobnież miasteczko Lubów w powiecie Kalwaryjskim, gubernii Augustowskiéj, w skutek prośby mieszkańców zamienić na osady wiejskie.

— W niektórych miejscach gubernii Warszawskiéj, okazuje się od niejakiego czasu cholera, a mianowicie w powiatach Sieradzkim i Kaliskim. Jakkolwiek w okolicach bliższych Warszawy choroba ta nie grasuje, gdy jednakże u wielu osób w Warszawie, uważaną była obecnie skłonność do biegunki i do zepsucia trawienia oraz ściskanie w dołku żołądkowym, a mianowicie u tych, które popełniają błędy dyetyczne, zwłaszcza w używaniu surowizn, i gdy na kilku osobach okazały się już w Warszawie przypadłości choleryczne; przeto bezpieczeństwo zdrowia wymaga, aby się mieć na ostrożności. Od bacznego zachowania się, zależy możność ochronienia się od cholery. Mianowicie nie należy jeść surowizn, sałaty, mizeryi, ogórków, grzybów i t. p. Owoce oraz jagody dojrzałe, używane przez zdrowe osoby umiarkowanie, nie bywają szkodliwe, wyjąwszy agrest i porzeczki. Zaziębienia starannie unikać trzeba, zwłaszcza w zimnych kąpielach. Szczególniéj zaleca się ostrożność tak co do pokarmów jak i kąpieli przy zepsutem już trawieniu, a tem bardziéj przy rozwolnieniu; w tym ostatnim przypadku należy niezwłocznie udawać się o pomoc lekarską. Rząd ze swéj strony zarządził należne środki ratunku. Osoby uboższe dotknięte cholerą lub przypadłościami do niéj zbliżającemi się, albo też biegunką, przyjmowane będą niezwłocznie do wszystkich szpitali, bez wymagania zwyczajnych formalności, z wyjątkiem szpitala ś. Łazarza i Oftalmicznego. Dla biednych w domu leczonych, lekarstwa wydawane będą ze wszystkich aptek na rachunek skarbu; pomoc zaś lekarska bezpłatnie będzie udzielaną. (K. W.)

Anglia.

Londyn 7 lipca. Dzienniki dzisiejsze podają rezultaty 91 sejmików wyborczych. W liczbie wybranych znajdują się: hr. Grosvenor, syn lorda Derby, lord Shelburne syn margr. Lansdowne, sir Francis Baring b. lord admiralicyi w ministerstwie Russela, sir Robert Peel, syn zmarłego ministra, admirał Grantley Berkeley, pp. Bright, Gibson Locke i Denman z Manchester; p. Peto znany przedsiebiorca kolei żelaznych, p. Riccardo znany ekonomista, alderman Copeland i t. d. Wszystkie te wybory są powtórnemi, niezmieniają więc w niczem względnego stanowiska stronnictw w parlamencie.

W Londynie wybrani zostali pp. Mastermann 6000 głosów; lord John Russel 5406, sir James Duke 5107, baron Lionel Rothschild 4677, p. Crawford 3679.

— Piszą *Débaty:* „Miał słuszność ten, kto pierwszy opinią publiczną nazwał królową świata i najdobitniejszy tego przykład przedstawia nam dzisiaj Anglia. Nikt jeszcze powiedzieć nie może jaki będzie ogólny rezultat wyborów, ale wiedzą wszyscy że wielka zdobycz ostatnich lat dziesięciu, wolność handlowa, jest odtąd zabezpieczona. U władzy widzimy protekcyonistowskie ministeryum, pod jego to wpływem odbywają się wybory a przecież wszyscy wiedzą że chociażby uzyskało większość w nowym parlamencie to i tak wolności handlowéj nienaruszy; ani będzie mogło to uczynić, ani będzie śmiało. Byłoby to usiłowanie kontrrewolucyi, na które odpowiedziałoby rewolucyą.

„Jak niemożna zmusić rzeki aby wstecz płynęła, tak niemożna cofnąć faktów dokonanych. Przed 10 laty było podobnie jak dzisiaj ogólne wybory. Protekcya była wówczas systemem narodowym *par excellence*, i kraj, a przynajmniéj kraj legalny (używający prawa wyborczego) zesłał do parlamentu ogromną większość z missyą przestrzegania systemu protekcyjnego. Cóż się stało? Oto minister wszechwładny, wybrany dla obrony protekcyi, sam zadał jéj cios śmiertelny. Mąż ten, którego zdrowy rozsądek dosięgał niemal genialności, Robert Peel, uznał że było rozdwojenie między krajem legalnym a powszechnem uczuciem, między urzędową reprezentacyą a tą powszechną wolą, którą instynktem jedynie odgadnąć można; zmusił swoje stronnictwo do schylenia głowy i ocalił je wbrew jego woli.

„Stary p. Hume, dziekan Izby niższéj opowiadał niedawno, że gdy nadeszła do Londynu wiadomość o rewolucyi 24 lutego, Izba właśnie odbywała posiedzenie. Zbliżył się wówczas do Roberta Peel, który nie był już ministrem, a zawiązawszy rozmowę o paryzkich wypadkach, Peel rzekł do niego: „Powodem rewolucyi jest to, że rząd opierał się jedynie na większości liczbowéj w Izbie prawodawczéj, bez żadnego względu na opinią po za Izbą.“ I wskazując na protekcyonistów, którzy go za jego odwagę i przenikliwość ukarali ostracyzmem, dodał: „A przecież oni chcieli żebym tak samo postępował, ale ja niechciałem.“ Niechciał i ocalił kraj swój od gwałtownego przesilenia które w kilka lat póżniéj całą zatrzęsło Europą. Zwąchał on, że tak powiemy, rewolucyą, a odtąd powszechnie uznano, że jeżli Anglia spokojnie przebyła rok 1848, nie czemu innemu to zawdzięcza, jak zadośćuczynieniu potrzebom ludu, przez reformę handlową.

„Anglia może *także* powiedzieć, że ma konstytucyą wyłącznie swojskiego pochodzenia. Niezrobiono jéj odrazu na *tabula rasa;* nieweszłaby ona ani w żadne ramy, ani w żadne pudełko: jest ona zbiorem umów i fikcyj. Nie trzeba jéj sądzić ze stanowiska logiki lub ze stanowiska oderwanego: tego rodzaju dyssekcyi niezniosłaby. Jestto mechanizm dość skomplikowany, który do poruszania się potrzebuje roztropności, zdrowego rozsądku i umiarkowania u ludzi. Owóż klassy rządzące zawsze umiały na czas ustąpić w Anglii; wiedzą one; że w tym kraju massy mają zawsze jeszcze wielkie uszanowanie dla form i legalności, ale też i rozumieją, gdzie fikcya przestaje być możliwą i gdzie rzeczywistość bierze górę nad formą. I tak, przyjęte jest, że parlament reprezentuje naród — ale gdy jest rzeczą widoczną i jasną, że opinia parlamentu sprzeczną jest z opinią wielkiéj massy narodu, wówczas uznają, że reprezentacya jest fałszywa lub niezupełna, i że musi ustąpić lub być zmienioną. W tych przypadkach opinia powszechna szuka dla siebie wyrazu, poza regularném i urzędowém zastępstwem; tak w r. 1829 dla emancypacyi religijnéj, tak w 1840 dla wolności handlowéj. Sztuka i instynkt ludzi politycznych, zależy na rozpoznaniu chwili, w któréj duch ma przekroczyć literę, w któréj rewolucya ma pochłonąć prawo.

„W r. 1829 cała Irlandya zaciągniona była w szeregi stowarzyszenia katolickiego, i O'Connel posłany został do parlamentu wbrew prawu; wówczas to książe Wellington oświadczył, że ustępuje przed obawą wojny domowéj. Gdy Peel wśród złorzeczeń swojego stronnictwa zaproponował zniesienie systemu opiekuńczego, wszystkie klassy oświecone i przemysłowe Anglii zaciągnione były w szeregi *Ligi.* Było *imperium in imperio*, parlament naprzeciw parlamentowi, parlament opinii, naprzeciw parlamentowi prawa pisanego. Fikcya konstytucyjna niemogła już dłużéj się opierać: oto, co sir Robert Peel umiał zgadnąć, chociaż miał za sobą silną większość liczebną. Owóż, nietrzeba mniemać, aby Liga była już pogrzebaną; jest-li spokojną, to dlatego, że niewierzy w niebezpieczeństwo. Wszakże ją ujrzano w pierwszéj zaraz chwili sformowania się torysowskiego gabinetu; ujrzano zaraz stolicę przemysłu Manchester budzącą się z pozornego snu swojego, Ligę powstającą jako armią, i wotującą odrazu pół miliona fs. subsidiów, jak gdyby dla powiedzenia: „Jestem na mojem stanowisku i czuwam“.

„Jeżli więc arystokracya niemogła utrzymać ceł zbożowych przed 10 laty, gdy miała za sobą rząd, parlament i legalność, i fakt istniejący i posiadanie, jakżeby mogła marzyć o ich odzyskaniu dzisiaj, gdy wolność handlu, przemysłu i pracy tak głębokie w ludzie zapuściła korzenie, gdy się stała istotnym jego żywiołem? Kwestya da się bardzo po prostu postawić: leży ona między przywilejem a prawem, między własnością a pracą; między drogością chleba a tanim życiem. Jak długo była to opinia, ekonomiczna doktryna, można ją było dyskutować, ale dzisiaj jestto fakt — fakt matematyczny, rezultat nabyty, a kwestya tak postawiona rozwiązaną jest z góry dla wszystkich zdrowych umysłów“. (D. n.)

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

Nowy-York 22 czerwca. Zamianowanie jenerała Scotta kandydatem whigowskim na prezydenturę, jest od wczoraj rzeczą dokonaną, a do tego nader ważną. Wiadomo że whigowie mieli trzech kandydatów do wyboru. 53 razy balotowano nim otrzymano większość dla jednego znich. Różnica jednak między Fillemorem i Scottem długo była bardzo mała, wszakże pierwszy nie otrzymał nigdy więcéj głosów nad 133, Scott zaś 135 na Webstera padło tylko 10 głosów. Wszakże wybór Scotta na prezydenta jest zbyt wątpliwy, dzienniki nawet whigowskie nie mają weń wiary. Dzienniki angielskie jeszcze nie objawiły swojego zdania, jeden tylko *Times* przemawia za kandydatem demokratycznym Pierce, może dla tego, że jest on zwolennikiem wolnego handlu, a fabrykanci angielscy mają szczególną sympatyą dla systemu wolnego handlu za granicą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Pruski *Staats-Anzeiger* zawiera rozporządzenie ministerium rolnictwa, podające następujący środek przeciw gniciu ziemniaków: Bierze się wapno na proch rozpadłe na powietrzu (ale nie bardziéj wylasowane, ani téż nie gips), lub jeżeli nie zlasowało się samo, to je lekko wodą się kropi i takowém wapnem w czasie ciszy najlepiéj pod wieczór sieje się po polu ziemniakami sadzoném, zwłaszcza, jeżeli na naci widne już plamy czarne, cechy początku zarazy. Na morg pruski ($^4/_9$ austr. stajania) potrzeba 3 szefle (1$^1/_2$ korca) wapna.

— W Anglii pojawiła się zaraza na groch podłużny, mająca podobieństwo z zarazą ziemniaków. Naraz liście poczerniały, kwiat opadł i w ciągu tygodnia goło zostały łodygi, tak, iż rolę zasianą tym grochem, nanowo uprawiają.

— Bajecznem to się być wydaje, mówi *Gazeta Kasselska*, słysząc, że na podróż W. Księcia Konstantego i jego żony, cesarz przeznaczył 1 milion rubli sr., a przecież ze strony bardzo wiarogodnéj zapewniają nas o tém. Przed kilkoma dniami dozwolono kilku damom obejrzeć brylanty W. Księżnéj Aleksandry na zamku Herrenhausen. Widok ten przewyższać miał wszystko, co najbujniejsza wyobraźnia przedstawić sobie może. Na długim stole umyślnie na to przyrządzonym, rozłożone było morze światła, którego wartość wedle zapewnień jednéj z dam dworskich wynosiła 2—3 mil. rubli sr. Między brylantami znajdowało się dziesięć zupełnych garniturów.

— Donosiliśmy jeszcze w r. z., iż pod Frankfurtem n. O. przytrzymano jakiegoś człowieka, który dziwnym i nieznanym gadał językiem. Zawieziono go do Berlina, wzywano różnych orjentalistów dla rozmówienia się z nieznajomym, który nauczywszy się cokolwiek po niemiecku, prawił, iż kraj, z którego pochodzi, zwie się Laxaria i dziwne rzeczy opowiadał. Wytrwałość tego człowieka w zatajeniu prawdziwego pochodzenia swego, wytrzymała wszystkie próby i groźby, i w końcu, po całorocznem trzymaniu go, przeprowadzeniu korespondencyi z rządem rosyjskim, kiedy w niczém nie zahaczono więźnia na odmienności zeznań, rząd niewiedząc co z nim zrobić, odesłał go do Hamburga pod dozorem policyjnym i kazał go wsadzić na okręt płynący do Ameryki. Więzień z radością przyjął tę propozycyę i już odwieziony został.

— W Jena postawionym będzie pomnik zmarłego niezbyt dawno badacza przyrodzenia Okena. Do tego pomnika zrobiony już jest model olbrzymiego popiersia przez professora Drake w Berlinie.

— Przy wyborach deputowanych w Liverpool obawiają się zamieszek ludu, władze miejscowe postanowiły na ten wypadek przygotować sikawki pełne wody.

— Klub żeglarzy amerykański ogłosił wyścigi morskie i zawezwał do nich żeglarzy amerykańskich. Podróż okrętami żaglowemi z zupełnym ładunkiem do Chin; nagroda 10,000 fnt. szterl. za najszybszą jazdę tam i napowrót; wszelkie wypadki w drodze nie będą uwzględnione. Okręta mają mieć od 800 do 1200 beczek.

— W Wrocławiu w cukierni teatralnéj powstała sprzeczka przy domino, a potém krwawa bitka między prof. Kellerem, przedstawiającym żywe obrazy, a murzynem z towarzystwa konnych sztuk Renza. Prof. Kellera wydobyto z rąk murzyna ciężko poranionego i zbitego, wszelako niemasz obawy o życie jego jak początkowo mniemano.

— Plac Zgody (*de la Concorde*) w Paryżu, zamieniony będzie w olbrzymią tablicę zegaru słonecznego, którego skazówkę stanowić ma obelisk stojący na tymże placu.

— W Würzburgu wydano rozporządzenie, któregobyśmy pragnęli i u nas: tj. zakazano sprzedaży i wywozu ptaków śpiewających i karmiących się owadami. Co do pierwszych przekonano się, iż $^9/_{10}$ ptaków w klatce zamkniętych zdycha bez rozmnożenia się, a ztąd lasy się wyludniają ze śpiewaków; co do drugich, najważniejszą przyczyną szerzenia się owadów i wyniszczania drzew, jest zmniejszona niezmiernie przez połów ilość ptastwa żyjącego owadami.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12 do 13go lipca: — Snarski Karol ze Stajniatek. Orłowska Zofia z Prus. Hr. Bąkowski ze Lwowa. Lisowska z Polski. Sonnleithner Leopold z Wiednia. Korytko Seweryn z żoną. Ciepielowski Dyoniży ze Lwowa.

Wyjechali: Szymanowski Szymon do Lwowa. Dołkowski Kazimierz do Kent. Zaręba Franciszek do Wiednia. Baczyński Józef do Wrocławia. Radziejowska Adelaida. Obertyński Henryk, Hr. Russocki Józef do Drezna. Ostrowski Karol do Weisskirchen. Zacharski Józef do Marienbadu. Dunaszej Izydor, Gucnaull Karol do Paryża.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13 lipca. Dziś niewiele zboża zwieziono, jak na czas, w którym już się dawnych zapasów pozbywają; kupujących było dosyć, a ceny trzymały się aż do południa na równi i łatwo szła sprzedaż; popołudniu wszakże ceny się zaczęły chwiać i gdyby nie deszcz silny, który wstrzymał sprzedających, byłyby bardziéj spadły. Sprzedano żyta 600—700 korcy po 7, 7$^1/_2$, 7$^3/_4$ złr., najpiękniejsze po 8 i 8$^1/_4$; pszenicy blisko tyle po 8, 8$^1/_2$, 9 do 9$^1/_2$; jaréj pszenicy około 100 korcy po 8$^1/_2$ do 9; jęczmienia do 500 korcy po 5$^1/_4$, 5$^1/_2$, 5$^3/_4$ do 6, 6$^1/_4$, 6$^1/_2$; grochu około 150 korcy po 6$^1/_2$, 7 do 7$^1/_2$, 8; owsa do 200 korcy po 3, 3$^1/_4$, 3$^1/_2$, 3$^3/_4$; rychliku kilkadziesiąt korcy po 4, 4$^1/_2$, 4$^3/_4$; jagieł do 50 korcy po 10, 10$^1/_2$, 11, 11$^1/_2$ aż do 12$^1/_2$. W ogóle kupowano głównie na miejscową potrzebę, a posiadacze wstrzymują się jeszcze z dowozem, każdy sądząc, że w czasie żniw sam jeden dowiezie i drogo sprzeda. Żniwa już się zaczynają.

Targ bydlęcy średnio był zaopatrzony, ale ceny bardziéj chwiejne jak na ostatnim, 10 — 15 par ciężkiego bydła sprzedawano po 90—100 do 110—120 złr.; średniego tyleż po 60—80; koni niewiele, nieco chłopskich sprzedano po zwykłéj cenie.

Gdańsk 9 lipca. Nic pocieszającego czytelnikom naszym o handlu zbożowym donieść niemożemy. Z powrotem pięknéj pogody w Anglii i we Francyi targi zapadły w stagnacyę, a nawet po zniżonych cenach odbyt był trudny. W ostatni poniedziałek pszenica w Londynie o 1 szyling zniżyła się; a że o zbiorach przyszłych dobra jest opinia, przeto obrót interessów ograniczył się do potrzeb codziennéj konsumpcyi.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Londynu:

	pszenicy	jęczm.	owsa	bobu i gr.	siem. lnian. i rzep.	mąki cent.
z kraju kwar.	5,285	1,250	3,888	1,084	—	30,990
z zagr.	14,228	2,713	11,055	1,332	20,344	23,653

W Szkocyi i Irlandyi przechodzą deszcze, ale takowe na bieg interessów żadnego nie miały wpływu, a na wiadomość o rozszerzającéj się chorobie kartofli, żadnéj nie zwracano uwagi.

Targi francuskie ze znacznym przyszły upadkiem, a w Holandyi, Hamburgu i nad Renem zupełne otrętwienie.

W obec tak niepomyślnych wiadomości i nasza giełda była bez ruchu i życia; bo spekulanci niemogąc sprzedać w Anglii kupionego tu zboża, lub mogąc je tylko zrealizować, ze stratą, nie chcieli nawet po zniżonych cenach wchodzić w interessa.

Gatunki najwyższe pod względem wagi i piękności znajdowały kupców, ale na średnie albo nie było żadnéj oferty, lub też wielkiego bardzo wymagano zniżenia.

Żyto bez odbytu, tylko małemi cząstkami do piekarzy odchodzi, którzy żadnych niechcą robić zapasów, mając w widoku nowy piękne przedstawiający się zbiór; od ostatniego sprawozdania w Berlinie i Szczecinie targach na żyto regulujących od 30 do 40 guld. było upadku na łaszcie.

W ośmiu dniach sprzedano na giełdzie pszenicy:

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prusk.	korzec warsz. zł. gr.	zł. gr.
Pszenicy	od 125 do 129	od 350 do 390	26 9	29 10
	„ 130 „ 132	„ 410 „ 472$^1/_2$	30 25	35 15
Żyta	„ 123 „ 124	„ — „ 285	— —	21 13
Jęczmienia	„ — „ 107	„ — „ 240	— —	18 1
Grochu	„ — „ —	„ 290 „ 350	21 24	26 9

Czas mamy najpiękniejszy i urodzaje w polu przedstawiają się pomyślnie.

Pod Toruniem na 18tu berlinkach, 3ch gabarach, 12tu galarach i 89-iu tratwach weszło na wodę pruską łasztów pszenicy 630, żyta 98.

3358 belek sosnowych. 14,843 okrąglaków. 296 sążni opału. 17 belek dębowych. 126 łasztów dębowych bali.

Wysokość wody w Toruniu 1', 7".

Kursa zamian: Londyn 203$^3/_4$. Amsterdam 102$^1/_2$. Hamburg 45$^1/_4$. Warszawa nienotowana. *Makowski Kendzior & Comp.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13 lipca.* — Metaliki 5-proc. 97$^1/_4$. — Metaliki 4$^1/_2$-proc. 88. — Metaliki 4-proc. 78$^3/_4$. — 4-proc. z 1850 r. 93. — 2$^1/_2$-proc. 49$^1/_2$. — 1-proc. 19$^1/_2$. — z ciągn. z 1830 r. 250. 302$^1/_2$. — Augsburg 118$^3/_4$. — Londyn 11 50 kr. — Paryż 139$^3/_4$. — Akcye Bankowe 1359. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 95$^5/_{16}$. B. 105$^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 14 lipca. — Banknoty 88$^1/_2$. — Pruski kurant 104$^1/_4$. — Imperyały ros. 34 gr. 12. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Polski go bez kup. 99$^3/_4$. Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają 84$^1/_2$. — Cwancygery stare 103$^1/_4$, nowe 104$^1/_4$.

Kurs lwowski z dnia 9 lipca. — Dukat holend. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 49 kr. — Rubel ros. 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 45 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 83 złr. 36 kr.

Kurs wiedeński z dnia 12go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka. 87$^3/_4$. — Akcye Banku wied 1356. — Akcye kolei żel. szl. 218. — Agio od złota 25$^1/_2$. od srebra 18$^1/_4$.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

N. 14614. RADA MIASTA KRAKOWA (1158)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w dniu 22 lipca r. b. o godzinie 11téj zrana w Wydziale Administracyi i Skarbu w gmachu pod L. 125 przy ulicy Kanoniej, odbędzie się licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiorstwo reparacyj potrzebnych, około studni przy rzezalni głównéj będącéj; — kosztu reparacyj tych są obliczone na kwotę złr. 107 kr. 2 m. k — Chęć licytowania mający, obowiązani złożyć przy licytacyi tytułem vadium kwotę złr. 11 m. k. — O warunkach przedsiębiorstwa wiadomość powziąść można w biórze na początku powołaném w godzinach urzędowych.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Z. Sekr. jen. *J. Estreicher.*

Inseraty.

Przy ulicy Grodzkiéj w domu narożnym pod Nrem 182 jest

sklep obszerny z całém mieszkaniem na dole

kuchnią, piwnicą, strychem zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u Wgo adwokata Słotwińskiego, pełnomocnika. (1157)

KĄPIELE ŻELAZNO-SIARCZANE

w realności Rydłówka zwanéj, pod L. 122 na **Podgórzu** przy **trakcie mogilańskim**, zostały otwarte w nowo-urządzonych łazienkach, których woda według rozbioru przez uczonego *Teodora Torosiewicza* uskuteczonionego, jako środek lekarski do kąpania i picia służąca, wywiera zbawienny wpływ w różnych dolegliwościach, a mianowicie w słabościach reumatycznych, artrytycznych, nerwowych, skrofulicznych itd. — **Cena pojedyńczéj kąpieli 1 złp.** — Przyrządzone mieszkanie, wszelka usługa i taniość posiłków, jakoto kawy, herbaty, kurcząt, śmietanki itp. każą się licznych spodziewać gości. (1095-5-6)

Jest do sprzedania częściowo lub na raz kilkadziesiąt garncy

czystego żytniego spirytusu.

Bliższą wiadomość można powziąść w handlu Jerzego M. **Goebla** w Krakowie. (1139-2-6)

L. 410. **KOMITET** (1127)

C. K. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Stósownie do uczynionéj odezwy z dn. 14 czerwca b. r. do L. 392 trzykrotnie przez dziennik „Czas" ogłoszonéj. — Komitet poczytuje sobie za obowiązek donieść interessowanym, iż w dniu dzisiejszym nastąpiło ogólne zebranie się subskrybentów na sprowadzić się mające bydło rasy hollenderskiéj. — którzy uznawszy że podpisana ilość bydła jest już dostateczną do urzeczywistnienia zamierzonego celu, uprosili i upoważnili Członka Tow. W. Dyzmę Chromego do podjęcia podróży i sprowadzenia rzeczonego bydła, naznaczając wyjazd jego na dzień 1 sierpnia b. r.

Komitet powodowany tém postanowieniem, pragnąc gospodarzom którzy dotąd nie wzięli udziału w niniejszém przedsięwzięciu, podać sposobność korzystania z niego; naznacza do dnia 1 sierpnia b. r. ostateczny termin składania kwot na żądane bydło w monecie brzęczącéj krajowéj, w biórze Towarzystwa przy ulicy Szewskiéj pod L. 335 (b).

Kraków dnia 1 lipca 1852.

Zastępca prezydującego *Darowski.*

(1-4) Sekretarz *Jerzmanowski.*

WEZWANIE DO OBWIESZCZEŃ.

Uznana od dawna potrzeba zawiadomień, obwieszczeń i okólników o wszelakich przedsiębiorstwach i zatrudnieniach przemysłowych i handlowych, o wszelkich sprawach mających dojść do wiadomości publicznéj, znalazła również w kraju naszym rozpowszechnienie tak za pomocą dzienników jako i obwieszczeń po znaczniejszych miastach rozlepianych, lub téż za pomocą rozsyłań takowych pocztą. Wszelako afisz przeczytany na rogu ulicy mimochodem, rzut oka na ostatnią stronnicę dziennika, nie zatrzyma w pamięci szczegółów, które kupiec, przemysłowiec lub przedsiębiorca pragnąłby codziennie czytelnikom przed oczy przedstawiać.

Do tego celu dojść można jedynie drogą takiéj publikacyi, która w codzienném jest i podręczném znacznéj liczby osób posiadaniu, a taką publikacyą jest tylko **Kalendarz.**

Podpisany przeto wydawca **KALENDARZA POWSZECHNEGO**, którego pierwszy rok wyjdzie w jesieni r. b. nastręczyć pragnie sposobność umieszczania pomienionych uwiadomień i obwieszczeń i wzywa niniejszém wszystkich kogo to dotyczeć może, o nadsyłanie mu takowych w jak najrychlejszym czasie, a mianowicie:

PP. właścicieli *zakładów kąpielnych, właścicieli hoteli i domów zajezdnych, agentów zakładów zabezpieczeń wyposażeń i wsparć, właścicieli zakładów fabrycznych i rękodzielnych, księgarzy, kupców i rzemieślników, agentów biór informacyjnych i pośredniczących, posiadaczy środków lekarskich* i tych wszystkich, którym zależeć będzie, aby wiadomość przez nich podana, zostawała przez długi przeciąg czasu w rękach licznych czytelników po całym kraju.

Warunki umieszczenia są: Za każdy wiersz w połowie 8vo dużego formatu książki, drukiem drobnym i pięknym, lub za przestrzeń takiego wiersza kr. 6 m. k. Listy i pieniądze przesyłane być winny franco.

(1130-2-4) Kraków w lipcu 1852.

Juliusz Wildt, księgarz.

(1119) **Uwiadomienie.** (3)

Podpisany podaje do powszechnéj wiadomości. Kupiłem aptekę w mieście Kuttach, w Obwodzie Kołomyjskim, polecam się szanownéj publiczności z tém przekonaniem, iż wszelkich starań dołożę, aby każdym poleceniom stósownie co do świeżych skutecznych lekarstw i akuratnością zadosyć uczynić.

Piotr Grabowicz,

właściciel Apteki.

Zupełnie odnowiony i świeżo urządzony Hotel niegdyś Knoca, opatrzony dobrą restauracyą i odznaczający się umiarkowanemi cenami, przybiera odtąd nazwę:

HOTEL de SAXE.

Pokoje umeblowane są każdego czasu do najęcia tygodniowo i miesięcznie. — W tymże Hotelu jest do wynajęcia **Sklep** z prawem wyszynku trunków, lub bez takowego. (1147-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
13	2	27" 5"' 451	+ 19° 8	6"' 36	pł. zachodni słaby	pochmurno	w południe i popołudniu		
„	10	„ 5 590	+ 14 9	5 94	zpł. zachodni „	pogoda	kilka razy grzmoty błyskawice i deszcz. Mgła	+ 21° 6	+ 14° 3
14	6	„ 5 742	+ 13 7	5 60	„ „	„ „			

W DRUKARNI CZASU.